

Jerzy Myszor

Orędzie biskupów polskich do niemieckich z 18 XI 1965 r. - z perspektywy czasu

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 39/1, 172-177

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Ks. JERZY MYSZOR

ORĘDZIE BISKUPÓW POLSKICH DO NIEMIECKICH Z 18 XI 1965 R. – Z PERSPEKTYWY CZASU¹

Biskupi polscy obecni na soborze watykańskim II wystosowali list (orędzie) do episkopatów katolickich świata z informacją o tym, że Kościół w Polsce przygotowuje się do obchodów Millennium Chrztu. Takich listów wysłano 56, ale tylko jeden, skierowany do biskupów niemieckich, odbił się głośnym echem w wojennej Polsce.

Praktyka wysyłania listów przez jedno gremium biskupie do drugiego nie jest nowością, i swą tradycją sięga w sposób pewny III w. Z wcześniejszego okresu, to jest z II w., mamy wprawdzie wiadomości o listach całych grup biskupów, na przykład biskupów małoazjatyckich w sprawie świętowania Wielkanocy albo w sprawie montanizmu, ale są to wiadomości niejako z drugiej ręki, to znaczy w postaci tylko cytatów odnotowanych w innych dokumentach – źródłach. W III w. pojawiły się tak zwane listy synodalne. Były efektem narady biskupów i często stanowiły odpowiedź na pytanie skierowane przez innych biskupów lub duchownych. W 254 r. biskupi zebrani pod przewodnictwem Cypriana, biskupa Kartaginy, odpowiedzieli listem na pytanie skierowane do nich z Hiszpanii (prowincja Legio i Asturia) w sprawie biskupów, którzy w czasie prześladowania za cesarza Decjusza wyparli się wiary chrześcijańskiej, a po ustaniu prześladowań domagali się utraczonych z racji apostazji stolic biskupich².

Podobny list synodalny wystosowało 31 biskupów z prowincji Africa Proconsularis do 18 biskupów z Numidii w 255 r., a w następnym roku bp Cyprian napisał do biskupa Rzymu Stefana o stanowisku 71 biskupów afrykańskich w sprawie nieważności chrztu³.

Wiemy także, że w okresie przednicejskim podobne listy pisał Dionizy Aleksandryjski. Były to listy okólne w sprawie pokuty apostatów, ważności chrztu heretyków, schizmy Nowacjana w Rzymie oraz dotyczące różnych innych kościelnych problemów w innych Kościołach.

W okresie ponicejskim, zwłaszcza w czasie sporów doktrynalnych, listy biskupów zebranych na synodach przekazywały w postaci listów otwartych czy okólników dokumenty synodalne, dotyczące wyznania wiary, stanowiska w sprawach dyscyplinarnych. Biskupi zwracali się także do władz świeckich najczęściej w sprawie wykonania decyzji synodalnych. Najwcześniejsza wzmianka o takim liście biskupów do cesarza dotyczyła depozycji biskupa Antiochii, Pawła z Samosaty (to jeszcze w III w.). W późniejszym okresie, w IV w. i w następnych listy biskupów

¹ Wykład inauguracyjny na Wydziale Teologicznym PAT – Oddział w Tarnowie 11 X 2005 r.

² Ś w. C y p r i a n, *Listy*, tłum. W. Szoldrski, Warszawa 1969, s. 227 (Pisma Starochrześcijańskich pisarzy nr 1).

³ Tamże, s. 249 i n.

lub ich wybitnych przedstawiciele na synodach były kierowane do władz świeckich, informując o decyzjach synodu. Starożytność nie zna listów biskupów dotyczących kwestii „narodowych” lub spraw jednego państwa, ponieważ nie istniało pojęcie narodu w dzisiejszym lub XIX-wiecznym rozumieniu. Czy można snuć tak dalekie analogie i porównywać listy episkopatów epoki przedkonstantyńskiej z listami episkopatów epoki pokonstantyńskiej? Otóż zarówno listy wymienione między episkopatami polskim i niemieckim z 1965 r., jak i wyżej omówiona korespondencja mają wiele wspólnych cech formalnych, ale również różnią się zdecydowanie. Mimo różnicy czasu, uwarunkowań społecznych, politycznych i kulturowych, w jednym, jak i w drugim przypadku mamy do czynienia z Kościołem jako wspólnotą ludów i narodów budowaną na jednym fundamencie wiary. W tej wspólnotcie, mimo wszelkich różnic, wspólny i zrozumiały jest język i system wartości, który stwarza płaszczyznę porozumienia. W orędziu biskupów polskich do niemieckich główną przesłanką dla procesu wzajemnego zbliżenia jest nakaz soborowego „dialogu na pasterskiej platformie biskupiej”. Okazję dla wymiany listów stworzył klimat dialogu na soborze watykańskim II; dialogu nie tylko wewnątrzkościelnego, ale i ze światem współczesnym, czego najlepszym wyrazem jest *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym* „*Gaudium et spes*”. Różnica natomiast wynika przede wszystkim z faktu, iż mamy do czynienia z korespondencją między episkopatami dwóch sąsiadujących z sobą narodów i jednym z głównych tematów wymiany poglądów są nie tyle kwestie wiary, ile raczej stosunki sąsiedzkie naznaczone częściej piętnem wrogości i niezrozumienia niż przyjaźni. Orędzie biskupów polskich i niemiecka odpowiedź posiadają bardzo interesującą konstrukcję. Autorzy listów zastosowali zasadę wykazywania podobieństw łączących sąsiadujące z sobą narody, nie unikając wskazywania tych wydarzeń i osób w historii, co do których istnieją zasadnicze różnice w ocenie ich wpływu na losy państw i narodów. Niemcy na przykład inaczej oceniają zakon krzyżacki, istnieją różnice w ocenie kulturotwórczej roli osadników niemieckich na Śląsku i na ziemiach północnych w średniowieczu i epoce fryderycjańskiej oraz – z oczywistych względów – inaczej postrzega się rolę Prus w zjednoczeniu Niemiec itd. Punktów spornych jest wiele. Przyjęta w korespondencji metoda ukazywania punktów zbieżnych i rozbieżnych w historii Niemiec i Polski okazała się bardzo owocna w dialogu między Kościołami i narodami, jaki rozpoczął się 40 lat temu i trwa do dziś dnia. Wiemy już wiele o autorach polskiego orędzia. Jego głównym autorem był bp Bolesław Kominek. W pracach redakcyjnych brali udział: kard. Stefan Wyszyński, abp Karol Wojtyła, bp Kazimierz Kowalski, mówi się też coraz częściej o wpływie na treść listu bpa Jerzego Stroby⁴. Orędzie wystosował episkopat polski do „ich niemieckich Braci w Chrystusowym urzędzie pasterskim”. Cokolwiek by jednak nie powiedziano na temat adresatów bądź w oficjalnych wystąpieniach biskupów polskich, bądź w wystąpieniach polityków ze sfer rządowych i partyjnych, faktem jest, że nie mamy do czynienia z wymianą korespondencji wyłącznie między dwoma grupami hierarchów kościelnych. W czasie rutynowo prowadzonych rozmów z biskupami, do jakiej doszło w 1966 r., biskup Józef Drzazga powiedział wobec przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie, że [...] To nie był akt pisany do narodu niemieckiego, bo gdyby był pisany do narodu niemieckiego, do katolików niemieckich, to biskupi niemieccy musieliby go opublikować. Tego listu biskupi niemieccy nie musieli

⁴ A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2003, s. 218.

publikować i kto wie, czy to było konieczne, żeby oni go w tej chwili opublikowali”⁵. Faktycznie adresatami orędzia byli wprawdzie wyłącznie biskupi niemieccy, ale przy uważnej lekturze orędzia nie sposób nie zauważyć, że pojawiają się w nim wyraźne odniesienia do woli narodu, ściślej mówiąc – woli katolików polskich. Biskupi polscy występowali więc nie tylko w imieniu własnym, ale całego Kościoła w Polsce, który pragnie ze spokojnym sumieniem obchodzić Millennium Chrztu Polski, a bp Bolesław Kominek napisze wprost: „Nie napisaliśmy tego tylko dla narodu niemieckiego – ale i dla naszego”⁶.

Odpowiedź biskupów niemieckich, podpisana oficjalnie 5 XII 1965 r. jest również zaadresowana do „braci w biskupim posłannictwie”. I w tym liście pojawiają się zdania, które świadczą o tym, że episkopat niemiecki mówi nie tylko w imieniu własnym, ale również w imieniu katolików niemieckich, zwłaszcza tych porrzywdzonych przez historię w wyniku wysiedleń.

List, zwłaszcza biskupów polskich, wywołał w owym czasie ogromne zainteresowanie. Prasa światowa pisała wiele na jego temat, żywe reakcje wywoływały szczególnie te fragmenty, które poruszały jeden z kluczowych ówczesnych problemów w stosunkach polsko-niemieckich, to jest granicę na Odrze i Nysie. Komentatorzy prasy światowej, przyzwyczajeni do odczytywania wszystkich niuansów języka chłodnej, wyrachowanej dyplomacji, mieli pewną trudność w interpretacji i treści obydwu listów. Trudność owa polegała na tym, aby z języka teologicznego wydobyć najważniejsze treści i przełożyć je na język dyplomacji. Listy różniły się także klimatem. Podkreśla się, że w przeciwieństwie do niemieckiej odpowiedzi, list biskupów polskich jest pełen żarliwości, emocji, powiedzielibyśmy słowiańskiej szczerości; jeden z niemieckich komentatorów nazwał go nawet „dokumentem świętej naiwności”.

Odpowiedź biskupów niemieckich na polskie orędzie, przygotowana przez kard. Bengscha i bpa Schaffrana, nie nawiązywała do uznania granicy na Odrze i Nysie, a list – w przeciwieństwie do polskiego – kończył się słowami: „Z braterskim szacunkiem przyjmujemy wyciągnięte dłonie. Bóg pokoju niech zaś za przyczyną «Regina pacis» sprawi, by upiór nienawiści już nigdy nie rozłączył naszych rąk”. Nie padło słowo „przepraszamy”. Odpowiedź niemieckich biskupów oceniana jest powszechnie jako mało odważna, zbyt wstrzemięźliwa, a nawet małośkowna (cytaty z prasy niemieckiej). Wyglądało na to, jak gdyby biskupi niemieccy zostali zaskoczeni zarówno tonem listu, jak i faktem, że rękę do zgody wyciągnęli jako pierwsi Polacy. A może, jak stwierdził jeden z niemieckich komentatorów wydarzeń, „Niemcy wiedzieli, że powinni się przyznać do jakiejś winy, chociaż nie czuli się niczemu winni”⁷.

Rozczarowanie było duże. Przedstawiciele polskiego episkopatu, w tym autor *Orędzia* bp B. Kominek, ale i prymas Polski kard. Stefan Wyszyński, dawali do zrozumienia, że chrześcijańskie wyciągnięcie ręki do zgody zderzyło się z niemiecką racją stanu.

Kard. Wyszyński wyraził się także, że o wiele głębiej problem stosunków polsko-niemieckich zrozumieli niemieccy ewangelicy. To oni częściej i bardziej zdecy-

⁵ P. R a i n a, *Kardynał Wyszyński, Orędzie Biskupów a reakcja władz*, Warszawa 1995, s. 130.

⁶ P. M a d a j c z y k, *Na drodze do pojednania. Wokół Orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 roku*, Warszawa 1994, s. 84.

⁷ „Res Publica” 1990, nr 4, za: P. M a d a j c z y k, *Na drodze do pojednania...*, s. 89. Madajczyk omawia interesującą analizę *Orędzia* dokonaną przez Edith Heller.

dowanie wyrażali żal z powodu cierpień, jakie przeszedł Kościół w Polsce. W rozmowie z Winfriedem Lipscherem, byłym radcą Ambasady Niemieckiej w Polsce, miał po latach powiedzieć: „Od Niemców dostaliśmy wszystko, tylko nie od tych, od których chcieliśmy. Granice uznał rząd SPD i Kościół ewangelicki, a my chcieliśmy, by była to partia chrześcijańska CDU i Kościół katolicki”⁸. Dopiero w kilka lat później, to jest w 1968 r., 180 teologów i wpływowych osobistości świata nauki, reprezentatywnych dla środowiska katolików niemieckich, skupionych w grupie zwanej Bensberger Kreis, w specjalnym oświadczeniu wymieniło także konieczność uznania granic na Odrze i Nysie. Wśród sygnatariuszy tego oświadczenia znajdziemy podpis ks. prof. Josepha Ratzingera⁹. Była to spóźniona reakcja na inicjatywę, którą w środowisku niemieckim już wcześniej podnieśli ewangelicy w słynnym *Memorandum* z 1965 r. W przeciwieństwie jednak do protestantów, którzy za pomocą kontrowersyjnej tezy o Bożym Sądzie (Gottesgericht) próbowali wyjaśnić konsekwencje wojny dla Niemiec, Bensberger Kreis podchodził do strat terytorialnych Niemiec w sposób pragmatyczny, tłumacząc nowe granice naprawieniem krzywd. Ewangelicy w *Memorandum* nie mówili wprost o potrzebie uznania granic na Odrze i Nysie, natomiast Bensberger Kreis zwracał uwagę na to, że pokojowe ułożenie stosunków z Polska musi uwzględnić nowe granice¹⁰.

Oceny orędzia po latach są zróżnicowane. Niewątpliwie, inicjatywa polskich biskupów stanowi decydującą cezurę w stosunkach polsko-niemieckich, zarówno na płaszczyźnie kościelnej jak i państwowej. Krytyce poddaje się brak wzajemności w konsultacjach między autorami wymiany korespondencji. Treść polskiego listu była konsultowana z biskupami niemieckimi, natomiast biskupi niemieccy nie konsultowali swej odpowiedzi ze stroną polską. To zaniedbanie z punktu widzenia sztuki dyplomacji prawdopodobnie wynikało z przeświadczenia autorów polskiego orędzia, że duch dialogu soborowego ogarnął wszystkich biskupów¹¹.

Należy jednak zauważyć, nie próbując tłumaczyć postawy niemieckich biskupów, że w przeciwieństwie do sytuacji w Polsce, pozycja episkopatu niemieckiego w państwie niemieckim była i jest nadal zdecydowanie inna. Episkopat niemiecki, czego dowodem jest postawa wobec narodowego socjalizmu przed i w czasie II wojny światowej, kładzie akcent na lojalność wobec państwa. To „państwowe” myślenie towarzyszyło kard. Adolfowi Bertramowi w podtrzymywaniu kontaktów z rządem III Rzeszy aż do końca 1944 r., i w zasadzie sytuacja nie zmieniła się po zakończeniu II wojny¹². Ponadto należy brać pod uwagę fakt, iż biskupi niemieccy, w przeciwieństwie do polskiego episkopatu, byli reprezentantami mniej więcej 50% społeczeństwa katolickiego, a po masowych wysiedleniach musieli liczyć się z liczną i wpływową grupą katolików niemieckich pochodzących z Ziemi Zachodnich i Północnych. Z kolei biskupi polscy, między innymi także z racji hi-

⁸ *Przebaczamy i prosimy o przebaczenie. Rozmowa z Winfriedem Lipscherem prowadzona przez Ewę K. Czaczkowską*, „Rzeczypospolita” 2 X 2005, s. 12.

⁹ *Das Bensberger Memorandum. Katholische Intellektuelle gegen Wunschdenken und Tabu-Politik*, „Zeit” 1968 (www.zeit.de/archiv/1968/11/).

¹⁰ Izba Publicznej Odpowiedzialności EKD opublikowała w październiku 1965 r. memorandum pt. *Sytuacja wypędzonych i stosunek niemieckiego narodu do jego wschodnich sąsiadów*, ogólnie znane pod nazwą Wschodniego Memorandum EKD.

¹¹ A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół...*, s. 218; J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003, s. 238 i nn.

¹² K. Gotto, H. G. Hockerts, K. Reppen, *Narodowosocjalistyczne wyzwanie i odpowiedź Kościoła. Rekapitulacja*, [w:] *Kościół, katolicy i narodowy socjalizm*, pod red. K. Gotto, K. Reppena, Warszawa 1983, s. 92.

storycznych, ale zupełnie odmiennych niż niemieckie, czuli mocniejszy związek z narodem niż z państwem, którego rządcy notabene, w powszechnej opinii, nie posiadali legitymizacji politycznej. Dla kard. Stefana Wyszyńskiego granice na Odrze i Nysie to – obok polskiej racji stanu – przede wszystkim problem kościelny. Biorąc pod uwagę tę okoliczność, można zrozumieć (nie myląc z usprawiedliwieniem) unik zastosowany w liście biskupów niemieckich w sprawie granic na Odrze i Nysie.

W kazaniu kard. Dopfnera z 16 X 1960 r. znajdziemy znamienne sformułowanie, które można uznać za modelowy sposób ujmowania skomplikowanych stosunków polsko-niemieckich. Kard. Dopfner, którego uzna się powszechnie za upoważnionego przez rząd niemiecki do reprezentowania poglądów niemieckich na płaszczyźnie kościelnej, powiedział wtedy, że w czasie ostatniej wojny Polakom i innym narodom w imieniu narodu niemieckiego wyrządzono wiele niesprawiedliwości i krzywd. W tym samym jednak kazaniu powiedział, że polskie sumienie obciąża wysiedlenie Niemców po 1945 r. z ziem, które zamieszkiwali przez setki lat, dodając jednak, że wysiedlenie było wypełnieniem poczdamskich ustaleń, na które Polacy nie mieli żadnego wpływu. Tej konstrukcji myślowej po polskiej stronie użył po raz pierwszy redaktor Jerzy Turowicz, pisząc na łamach „Tygodnika Powszechnego”, że wina ma zawsze dwa oblicza. To znamienne, „tak, ale” towarzyszy także współczesnej dyskusji toczonej w gremiach politycznych i naukowych. Należy zauważyć, że ton tej dyskusji nadali biskupi polscy, a słynne „przebaczamy i prosimy o przebaczenie” (notabene w oryginale brzmi ono trochę inaczej – „wyciągamy do Was, siedzących tu, na ławach kończącego się Soboru, nasze ręce oraz udzielamy wybaczenia i prosimy o nie”) wyznaczyło sposób podchodzenia do wszystkich drażliwych kwestii dzielących nasze narody.

Polacy myślą kategoriami narodu, Niemcy kategoriami państwa. Dla Niemców historia najnowsza zaczyna się w 1945 r., a nasza ma początek w 1939 r. W tych dwóch stwierdzeniach zawarte są zasadnicze rocznice – źródło nieporozumień, jakie wystąpiło wokół treści orędzia w polskich i niemieckich środowiskach opiniotwórczych.

W Polsce postrzegamy historię w odniesieniu do całego narodu. W Niemczech, z uwagi na doświadczenia historyczne, i to nie tylko te z niedalekiej przeszłości, bardziej myśli się kategoriami państwa w skali makro oraz jednostki i mniejszych wspólnot w skali mikro. Kardynał Dopfner w rozmowie z polskimi biskupami w czasie dyskusji nad orędziem powiedział bardzo ważne słowa, a mianowicie, że opinia publiczna w Niemczech mocniej reaguje na argumenty natury moralnej niż historycznej i dodał, że w dyskusji między Polakami a Niemcami należy akcentować poczucie krzywdy wyrządzonej przez Niemcy – wysiedlenia, wymordowanie inteligencji i duchowieństwa. I rzeczywiście, w tekście polskim *Orędzia* można znaleźć zarówno historyczne przypomnienie i uzasadnienie ułożenia stosunków polsko-niemieckich, ale także podkreślono moralny wymiar krzywd doznanych przez Polaków ze strony, no właśnie, kogo: hitlerowskich Niemiec? narodu niemieckiego? a może tylko indywidualnych zbrodniarzy wymienionych z imienia i nazwiska?

Strona niemiecka odrzuca pojęcie kolektywnej winy. Pokolenie sprawców już wymiera, a pokolenia urodzone po wojnie nie czują się współwinni, twierdząc, że nie odpowiada za grzechy rodziców i dziadków, którzy w legalnych wyborach umożliwili partii nazistowskiej przejęcie władzy. Natomiast w świadomości Niemców, szczególnie wysiedlonych po wojnie z Ziem Zachodnich, zawsze

podnoszona jest krzywda wysiedleń, która znajduje swoje odbicie w jednym słowie brzmiącym wręcz jak zakłęcie – wypędzenie. Nie wysiedlenie, lecz wypędzenie. W niemieckiej historiografii konsekwentnie używa się terminu „wysiedlenie” w stosunku do Polaków usuniętych w czasie okupacji chociażby z Zamojszczyzny i Wielkopolski, a w stosunku do Niemców wysiedlonych z Ziem Zachodnich na mocy układu poczdamskiego mówi się, że zostali wypędzeni. Niby to samo, ale jak wielka różnica w odbiorze prawnym i psychologicznym. Co więcej, w dyskusji współczesnej zaczyna dominować temat cierpień Niemców podczas wojny i po wojnie. Czy to jest normalny proces w Niemczech powojennych, po przegranej wojnie, dążący do odbudowywania dumy wielkiego narodu europejskiego, czy też próba wybielenia przeszłości? Nieuchronnie rodzi się bowiem pytanie: jeśli Niemcy byli też ofiarami, to kto jest winny?¹³

Wspólne oświadczenie Konferencji Episkopatów Polski i Niemiec, podpisane w Fuldzie 21 IX 2005 r., a w trzy dni później (24 IX 2005) podpisane we Wrocławiu, podkreśla ogromne znaczenie, jakie dla stosunków między narodami polskim i niemieckim miała wymiana listów w 1965 r. Biskupi polscy i niemieccy piszą w nim: „W niezwykle trudnych warunkach politycznych, przez ten znak gotowości przebaczenia, położyli [...] solidny fundament pod dzieło polsko-niemieckiego pojednania”¹⁴. Zwracają uwagę, że obserwują z zaniepokojeniem i troską „[...] że pamięć o ponurych chwilach naszej wspólnej historii nie tylko rodzi ducha pojednania, ale prowadzi również do rozdzierania niezabliźnionych jeszcze ran i wskrzesza ducha rozliczania krzywd. Niektórzy przedstawiciele świata polityki i życia publicznego rozdrapują lekkomyślnie wciąż jeszcze bolesne rany przeszłości naszych narodów. Inni jawnie, a nawet bezwzględnie usiłują je wykorzystywać do celów osobistych lub politycznych. [...] Poprzez naszą troskę o kształt Europy pragniemy wnieść wkład w budowę pokoju na świecie”.

Prasa polska i niemiecka na ogół pozytywnie oceniła wspólne oświadczenie, podkreślając przy tym, że jego głównym celem jest ostrzeżenie przed „duchem rozliczeń”. Według polskiej prasy, zawarte w oświadczeniu ostrzeżenie przed „duchem rozliczeń” zostało skierowane pod adresem inicjatorów „Centrum przeciwko wypędzeniom” w Berlinie. W roli przeciwnika tego przedsięwzięcia wielu chce widzieć nawet przewodniczącego Niemieckiej Konferencji Biskupów kard. Karla Lehmana, który oświadczył, że przy realizacji Centrum muszą być obecni Polacy. Ale właśnie do tego dąży od lat przewodnicząca Związku Wypędzonych, Erika Steinbach¹⁵. Problem w tym, że Centrum miałoby powstać w Berlinie, a nie na przykład we Wrocławiu, jak chcą inni, i zachodzi obawa, że stanie się centrum dokumentowania krzywdy tylko jednego narodu. Jak widzimy, dialog rozpoczęty 40 lat temu trwa nadal i, podobnie jak przed czterdziestu laty, jest nadal trudny.

¹³ Por. *Debata*. O relacjach polsko-niemieckich, nowej wizji historii i płynących stąd zagrożeniach rozmawiają historyk, politolog Piotr Madajczyk z PAN oraz politolog Piotr Buras z Uniwersytetu Wrocławskiego. Debatę prowadzi Andrzej Tałaga, „Nowe Państwo” 2005, nr 4.

¹⁴ *Wspólne oświadczenie Konferencji Episkopatów Polski i Niemiec z okazji 40. rocznicy wymiany listów między oboma episkopatami w roku 1965*. KAI.

¹⁵ „Süddeutsche Zeitung” 23 IX 2005 r.